

Polski przedsiębiorca założył w Norwegii obóz pracy

23 sierpnia 2019

Polska szkoła przedsiębiorczości zawitała do kraju fiordów. Tomasz S. zatrudniał ludzi przy zbiorach truskawek i malin. Oprócz pensji oferował zakwaterowanie. Okazał się jednak oszustem, który nie miał zamiaru płacić swoim pracownikom. Oszukanych zostało ponad 40 osób. Wszyscy to obywatele Polski.

Warunki pracy oferowane przez firmę Tomasza S. były tak złe, że jak poinformował prokurator policyjny (polititadvokat) sprawa może się kwalifikować jako handel ludźmi.

Do zatrzymania Polaka doszło w poniedziałek 19 sierpnia po południu w związku z kontrolą Arbeidstilsynet (Inspekcja Pracy), która została przeprowadzona w miejscu pracy mężczyzny. Interwencja policji i Inspekcji Pracy była efektem wielu zgłoszeń ze strony oszukanych pracowników sezonowych, którzy o biznesowym modelu swojego rodaka powiadomili również polską ambasadę.

Tomasz S. zatrudniał Polaków do pracy przy zbiorach truskawek i malin w Norwegii. W internecie oferował pieniądze i zakwaterowanie. „Pracowaliśmy 7 dni w tygodniu, po 10-13 godzin. Nie dostaliśmy żadnych pieniędzy. Za barak, w którym mieszkaliśmy, musieliśmy sami zapłacić” – powiedziała PolsatNews.pl 19-letnia Julia ze Szczyrku, która przez miesiąc pracowała u Tomasza S. Polak został aresztowany.

Czym konkretnie zajmował się polski biznesmen? Zatrudniał przy zbiorach owoców na północy kraju, 200 km od miasta Bergen. Oferty kierował wyłącznie do Polaków, którzy w Norwegii godzą się często na warunki pracy poniżej obowiązujących stawek i bez zabezpieczenia w postaci przynależności związkowej. Firma S. przebiła jednak wszystkie znane w skandynawskim kraju patologie rynku pracy.

Pierwsza niespodzianka czekała na pracowników tuż po przyjeździe. Za zakwaterowanie trzeba było zapłacić. I to całkiem sporo, bo 1500 koron norweskich (ok. 600 zł). Dodatkowo warunkiem zatrudnienia było przywiezienie z polski wódki, papierosów i kilku butelek wina.

Warunki noclegowe nie spełniały podstawowych norm. „W baraku było ciasno. W pokoju o powierzchni 5 m² mieszkały 3 osoby. Na piętrowe łóżko wchodziłam przez biurko. Na parterze mieszkało około 30 osób. Były tylko dwie toalety i dwa prysznice. Gdy wracaliśmy z pola, każdy chciał się umyć, ale trzeba było czekać nawet 2 godziny, aby wejść do łazienki” – relacjonuje w rozmowie z „Polsat News” Julia, jedna z oszukanych pracowników.

Tomasz S. stosował wobec pracowników przemoc. „Wyzywał za złe zebrane owoce. Jak za kimś nie przepadał to krzyczał, że złe rwie, zbiera zielone owoce, albo przejrzałe” – wspominała jedna z ofiar biznesmena. Kiedy zaś przyszło do płacenia, nie miał na to najmniejszej ochoty. „Jest mi winien 21 tys. zł. Nie dostałam nic, a przez cały okres pobytu wydałam 2 tys. zł” – przyznaje 19-letnia pracownica.

Wobec Tomasza S. zastosowano areszt. Prawdopodobnie zostanie mu postawiony zarzut handlu ludźmi. Policja przeświecła również rolników, którzy korzystali z usług pracowników zatrudnionych przez oszusta.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu